Nr 222a **Dnia 29 sierpnia.** **Środa.** **Dnia 17 (29) sierpnia 1883 r.**

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Dodatek na koszta administracyjne wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedyńczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.



Dziś: Ścięcie Jana Chrzciciela.
Czwartek: Róży i Feliksa M.
Piątek: Rajmunda i Rufiny.
Sobota: Idziego Opata.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 6.
Zachód „ „ 6 „ 54.

Długość dnia godzin 13 minut 48.
Ubyło „ „ 3 „ 51.

Niedziela: Stefana Króla Węg.
Poniedziałek: Bronisławy P.
Wtorek: Rozalji P.
Środa: Wawrzyńca Biskupa,

Adres redakcji „Kurjera Warszawskiego:” plac Teatralny Nr 5, dom W. L. Zabłockiej.

KALENDARZ.

Widowiska: Teatr letni (w ogrodzie Saskim): „Carmen“. — Teatr nowy (przy ulicy Królewskiej): „Ciurkiewicz czy Dziurkiewicz“ i „Piękna młynarka“. (Godz. 8-ma wieczorem).

Wiadomości polityczne.

Pismo cesarza Franciszka Józefa z d. 24 b. m. uwalnia bana Chorwacji, hr. Pejaczewicza, od obowiązków tego urzędu, będącego najwyższym wyrazem samorządu chorwackiego. Hr. Pejaczewicz używał wielkiej popularności u swojego narodu od pierwszej chwili objęcia rządów w d. 21-ym lutego 1880 r. Przyjąwszy godność bana poświęcił on się gorliwie doniosłej dla Chorwacji sprawie wcielenia do niej Pogranicza Wojskowego. Zadanie było trudne i napotykało na mnóstwo przeszkód i uprzedzeń zarówno w Wiedniu, jak w Peszcie. Hr. Pejaczewicz uważał rozwiązanie jego za patrjotyczne swe posłannictwo. W przeciągu niespełna roku energji i taktowi jego powiodło się pomnożyć granice trójjedynego królestwa obszarami Pogranicza; już dnia 22 grudnia 1880 roku sprawa była w zasadzie rozstrzygniętą, dzieło, nad którem sterał bezowocnie swoje siły poprzednik Pejaczewicza, ban Mazuranicz, dokonanem:

Od owej chwili nie było w Chorwacji osoby popularniejszej nad bana. Zagrzeb udzielił mu obywatelstwo honorowe i umieścił obraz jego w sali narodowej obok wizerunku „wielkiego” Jelaczyca, uznając, że od czasów tego uwielbianego w Chorwacji orędownika tamtejszych praw narodowych, nie było lepszego patrjoty na ziemi chorwackiej. Daje to miarę, jak bolesną jest dzisiaj dla Chorwatów chwila, w której tracą ulubionego i powszechnie czczonego męża. Jakie skutki wywrze jego dymisja i system p. Tiszy, który zwyciężył na radzie ministrów w Wiedniu, bliska przyszłość pokaże, a raczej niema już nawet co do tego zagadki, skoro się rozważy wczorajsze nasze i dzisiejsze depesze z Zagrzebia.

W Paryżu panuje w obozie przyjaciół rządu nieopisana radość z powodu pomyślnych wieści z Tonkinu. Trzydniowe operacje admirała Courbeta oddały francuzom w ręce Anam, chociaż murów samej stolicy kraju nie wyszczerbiły dotąd działa francuskie. Stolica Hue leży o kilka mil od brzegu morskiego. Chodzi więc przedewszystkiem nie o jej słabe mury, ale o zdobycie czterech obronnych fortów, leżących przy ujściu rzeki Hue do morza, a zwłaszcza wielkiej ławy piaszczystej Tuan-An, która najskuteczniej broni przed wtargnięciem w głąb kraju wojsk nieprzyjacielskich i została też przez anamitan silnie ufortyfikowaną. Równocześnie, gdy cztery pancerniki przy pomocy płytkich łodzi działowych bombardowały owe fortyfikacje, wzniesione na piaskach, inny oddział żołnierzy francuskich wylądował w położonej na południowym wschodzie od Hue zatoce Turane i maszerując wzdłuż wybrzeży, przebył tz. „furtę niebieską”, to jest pasmo gór nadmorskich, dzielące Hue od morza. Niewiadomo, jak daleko posunęła się dążąca tędy kolumna, dość, że dnia 22-go b. m. komisarz Harmand mógł udać się już osobiście do miasta, aby podyktować nowemu królowi warunki pokoju. Król przyjął go z oznakami poddania się, a do tej chwili może podpisano już traktat, zapewniający Francji pożądany protektorat nad Anamem.

Trudniejszą rzeczą będzie owładnięcie samymże Tonkinem, który leży tuż u granicy chińskiej. Jenerał Bouet poniósł tu, jak wiadomo, dnia 15-go b. m. dotkliwą porażkę. Z trzech kolumn tylko prawa pod komendą pułk. Revillona zdołała zająć i utrzymać się na pozycji; kolumna centralna pod pułkownikiem Coronat posunęła się naprzód do pewnego punktu i miała tu oczekiwac na podjętą przez lewe skrzydło jen. Thiera operację obejścia sił nieprzyjacielskich. Jenerał Thier napotkał jednak na pięciotysięczny korpus „chińczyków” (jak mówi urzędowa depesza i potwierdza korespondent *Standarda*), który przyprawił go o zupełną klęskę. Wskutek tego centrum musiał nazajutrz opuścić zdobytą pozycję i powrócić także do Hanoï.

Jak sobie wytłumaczyć obecność „chińczyków” na terytorjum Tonkinu, dotąd nie wiemy... Czyżby miały Chiny rozpocząć rzeczywiście ową „wojnę półurzędową”, o jakiej mówił minister Challemel Lacour w senacie?

Sułtan obdarzył księżnę czarnogórską orderem Chifficat a księciu Mikołajowi tak dobrze w pałacu wód słodkich, że do wczoraj przedłużył swój pobyt nad Bosforem. Być może, iż nietylko uregulowanie granicy albańskiej będzie wynikiem jego podróży. Nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby książę Mikołaj powiózł do Stambułu pewne propozycje co do zaszachowania Bośnii i Hercegowiny, na wypadek, gdyby Austrja zechciała przystąpić do stanowczej aneksji tych prowincyj. Gdyby księciu powiodło się wejść w polityczny sojusz z W. Portą, mógłby on w owej chwili odegrać wielce dla Austrji niewygodną rolę.

Br. Z.

„Paris-Ischia”.

Wczorajsza poczta wieczorna przyniosła nam wydawnictwo dziennikarzy paryskich na rzecz nieszczęśliwych dotkniętych niezapomnianą katastrofą na Ischji.

Projekt takiej publikacji, raz już z powodzeniem po wylewie w Murcji stosowanej, rzucił czynny dziennikarz Mayer — podjął ją komitet prasy i do skutku doprowadził.

100,000 tysięcy egzemplarzy zamówiono z góry— o powodzeniu filantropijnego wydawnictwa wątpić więc nie należy.

Rzecz przedstawia się na oko pokaźnie.

Wdzięczne akwarele Marchettiego „Barki Paryża i Włoch” i „Kwestarka” Berauda umieszczone na okładce działają zachęcająco.

Jeśli nie współczuciem powodowany to ciekawością zdjęty ten i ów wydobędzie franka z pewnością.

A o to głównie tutaj idzie...

*

Dorywczy przegląd przekonywa, iż „Paris — Ischia” jest bladą zaledwie kopją „Paris—Murcie”.

Wszyscy z jednego wychodzą tematu. Znać pewien przymus... Werwa jakby wyjątkowo odstąpiła francuzów.

Najlepiej może powiodła się część illustracyjna. Zacznijmy od niej.

*

Prócz wzmiankowanych ofiar talentu Marchetti'ego i Beraud'a, na czele widzimy alegorję Luc Oliviera Merson.

Dalej idą mniej udatne alegorje Fantin Latour i Josepha Blanc.

Pyszny jest „Włoch” ołówka Courtois. Rysunek poprawny. Typ doskonale schwycony.

Hectora Leroux i Mazerolla kompozycje zająć mogą widza, lecz go nie wzruszą.

Natomiast „Winobranie w Neapolu” Marchettego jest wprost pyszną produkcją. Rzucona od niechcenia rzecz po rozpatrzeniu się w niej nabiera wielkiej wagi. Talent bije z każdego pociągnięcia ołówka. Ta jedna rzecz zapewnić musi publikacji sukces.

ŚNIEG W ŻNIWA.

(KARTKA Z KALENDARZA).

przez

Kl. Junoszę.

Było to za dobrych dawnych czasów, chleb wówczas kosztował nie drogo, a wino przychodziło wprost z Węgier *via* Kozienice.

Nieboszczyk pan Mateusz siwy już wówczas jak gołąbek staruszek, miał pewną swoją słabostkę, a mianowicie kochał się w ptakach. Słabostka, jak widzicie, niewinna.

Było tam tych upierzonych i uskrzydlonych istot, jak w arce Noego. Mnóstwo gołębi chodziło po dziedzińcu, bocian stojąc na jednej nodze drzemał przy drzwiach kuchennych, a stary żuraw, awanturnik wielki, gonił kobiety po dziedzińcu, te zwłaszcza, co miały chustki czerwone na sobie.

Nie znosił tego koloru...

W wykwintnych klatkach siedziały kanarki i czyżyki oswojone—były też czerwonogłowe szczygły— a nawet i czubaty dudek miał też swoje miejsce...

Na zimę pan Mateusz skupował wszystkie ptaszyny złowione w sidła przez chłopców, którzy wyzyskiwali nawet staruszka znając tę jego słabość. Kupione ptaszęta bywały zamykane w oddzielnym, dużym i widnym pokoju, gdzie miały grządki do siadania, piasek na podłodze, pożywienie wszelkie i wodę zawsze świeżą. W tej izbie ptaszki przepędzały cały sezon zimowy—dopiero kiedy wiosna nadeszła i pierwsze ciepłe promienie słońca błysnęły, staruszek wchodził do ptaszarni i otwierał na oścież duże okno...

Z jakim okrzykiem radości witały wolność ptaszęta, z jakim pośpiechem biegły na zieleniejące pola! któż opisze? Ale niewdzięczne były przytem; z całej tej gromady jedna tylko maleńka sikorka powracała na zimę i stukala dziobkiem w okno, które jej wzruszony starowina otwierał..

Największym faworytem pana Mateusza był kruk wielki, złośliwy. Nie wiem za co cieszył się łaskami dziadka — bo miał czarny charakter i szkaradne skłonności—a przedewszystkiem był złodziej i szkódnik skończony.

Kradł wszystko co było błyszczące, kradł bez wyboru; czy guzik miedziany, czy złota broszka to mu było wszystko jedno, zabierał i chował do kryjówki, którą miał pod dachem stajennym.

Raz nawet obito go za to i wypędzono sromotnie—ale raniutko już siedział na płocie i tak rzewnie krakał, iż sam pan Mateusz wyniósł mu kawał mięsa i pomimo popełnionych łotrostw *zupełną* udzielił amnestję.

. . . .

W gorącej porze żniwa, jakoś na początkach sierpnia, przyjechał z interesem sąsiad, również stary i siwy szlachcic, ogorzały, z dużemi białemi wąsami, a że się śpieszył, więc nie kazał wyprzęgać, tylko za węgłem domu w chłodzie stanąć.

Konie gryzły koniczynę, człowiek poszedł do kuchni, a staruszkowie zasiedli w tak zwanej „kancelarji” i gawędzić zaczęli.

Było też i o czem. Stara przyjaźń, stara znajomość, wiele przecierpieli razem, mieli też i wspólne chwile radości. To też gdy się zeszli czasem a puścili wodze wspomnieniom, to gawędzie nie było końca — i ten, co się tak bardzo śpieszył, ani spostrzegł kiedy słońce obniżać się poczęło.

Dnia tego była wprawdzie pogoda ale chmurki lekkie przeciągały po niebie, wiązały, łączyły się z sobą i coraz na dłużej lub krócej zasłaniały słońce.

Gospodarze oglądali się z trwogą na tych nieproszonych gości, na polu sierpy dzwoniły pośpiesznie, a fury obładowane snopkami, o ile ciężar pozwalał, jak najprędzej uciekały do stodół.

Już się staruszkowie nagadali dosyć o znajomych swoich i koligatach bliższych i dalszych, już druga

„Bersaglier" Neuville'a—nie potrzeba dodawać—wyborny.

Rysunki Adrien Marie, Liardo, Tommasiego i Stevensa, wreszcie Tofaniego przejmujący szkic „Victimes" zamykają album, na który złożyła się literatura, muzyka i malarstwo.

*

Przebiegnijmy okiem część literacką.

Na czele postawiony Ernest Renan podaje w kilkunastu wierszach nieco wspomnień osobistych z Ischji, gdzie bawił dwukrotnie i gdzie napisał znaczną część swoich „Wspomnień".

Aleksandrowi Dumasowi katastrofa ischijska wydarła z piersi słowa pełne zwątpienia, którychby niezawodnie nie powiedział w innej chwili.

Cały ustęp napisany jest świetnem niezaprzeczenie piórem, które jednakże nie umiało czy nie chciało ze straszliwej klęski, jaka dotknęła kwitnącą wyspę, wydobyć innej konkluzji prócz tej, iż „ludzie powinni liczyć tylko na siebie!"...

Auguste Vacquerie pisze:

„Dwa narody stworzone na to by braterską kochały się miłością, ostygły w uczuciach; wybuchają zatargi, bliskie są nienawiści, świat jeden naród przeciwko drugiemu podżega...

„Nagle rozchodzi się wieść ponura. Wśród jednego z tych narodów zapada się miasto. Natychmiast drugi—ma tylko myśl jedną: śpieszyć na pomoc!

„Nie zapomnijmy, iż przyroda czuwa wciąż przytomnie ze swemi nieustannemi pogróżkami, powodziami, burzami i trzęsieniami ziemi i że nie potrzebuje abyśmy jeszcze pomagali jej w dziele zniszczenia.

„Braterstwo! oto hasło, które pada z rumowisk Ischji. Co za wezwanie potężne ten kataklizm! Co za *veto* rzucone wśród naszych międzynarodowych rozterek! Wobec tej dzikości przyrody wszyscy jesteśmy rodakami a ludzkość cała staje się jedną wielką rodziną..."

P. Julja Adam odezwała się także.

Napuszonym stylem wspomina ona Ischję w następujący sposób:

„Płynęłam barką z Pouzzolles do przylądka Misène, a oczy moje przebiegały horyzont.

„Po za mną widok Solfatare zwracał myśl moją ku ostrym dymom, które z ich białej wydzielają się czary...

„Na prawo Góra Nowa, jezioro Averne, grota Sybilli, świątynia Serapisa — opowiadały mi historje swoje i historje wstrząśnień ziemi i morza dokoła nich.

„Micena, Procida, Ischja kąpały w wodach błękitnych ramy konturów swoich połamane w jakichś strasznych katastrofach.

„Góra Epomeo wyniosłością swoją nagle zakryła mi Wezuwjusz — ale dym wulkanu w perspektywie zdawał się przez chwilę otaczać wysoką górę Ischji.

„— Oto—rzekł jeden z wioślarzy—Wezuwjusz pożycza górze Epomeo swego pióropusza.

„— Pod dnem morskim—dodał drugi—olbrzymi mówią ze sobą głosem z pioruna i językiem z ognia"...

I tyle!

Paweł Daloz woła: *„Acta non verba!"* i stosując się do tego, oznajmia iż oddaje komitetowi zabawy urządzającej się na rzecz ofiar katastrofy cenne dzieło sztuki, popiersie marmurowe Clésingera, zatytułowane „Kobieta z Ischji."

Claretie wraca do osobistych wspomnień i kreśli obraz uroczej Ischji, jaką była przed nieszczęsną katastrofą.

„Dzięki żałobie po tobie, wdzięczna wyspo—kończy on—dziś łzy francuzów i włochów popłyną zmięszane ze sobą tak jak w r. 1859-ym płynęła jednym strumieniem za swobodę ich krew."

Na tej szpalcie atoli zapełnionej dźwięcznemi frazesami autora „Norisa", nie widzimy rozgłośnego powieściopisarza ale tylko zręcznie władającego piórem kronikarza *Temps*...

Naczelny redaktor *Gaulois* Artur Meyer rzuca następujący aforyzm:

„Robić dobrze—to dobrze
Robić by dobrze robiono—to lepiej."

Henryk Rochefort jest jak zwykle zgryźliwy i sarkastyczny. Zauważał on, iż na wyspach sandwichskich, gdzie trzęsienia ziemi należą do częstych wypadków, mieszkańcy, iżby od nich nie ucierpieć, budują domy lekkie, z drzewa, nadzwyczaj proste... „Jaka szkoda, iż trzęsienia ziemi nie dają się Francji we znaki—nie byłoby może—pisze Rochefort—tak wielkiego u nas zbytku w kosztownych budowlach..."

Temat francusko-włoskiego braterstwa wyzyskuje na czysto francuski sposób Gille z *Figara*.

Główną zaletą aforyzmu E. Clémenceau z *Justice* jest, iż nie zabiera wiele miejsca...

Dziejopis Wenecji Anatole de la Forge występujący w „Paris-Ischia" jako przedstawiciel *Siècle*'a idzie dalej niż poprzednicy i zapewnia, iż Francja „czułą jest nietylko na włoską, ale i na każdą w ogóle niedolę".

Sąsiad jego, Denais z dziennika *La Defense*, daje rzecz zatytułowaną *„Nous sommes fous"*. W drobnostce tej autor zamiast Włochy Francję chwali, za to, iż wszędzie gdzie tylko trzeba śpieszy z pomocą. Nikt temu nie zaprzecza, ale ktoż o to pytał?

Dobrą myśl miał natomiast Lauzieres Themines z *Patrie* wspominając o przywiązaniu mieszkańców nieszczęśliwej wyspy, którzy pomimo, iż spotkała ich tam tak straszna klęska, jednak opuścić niechcą rodzinnej ziemi i na rumowiskach osiadają na nowo...

Wymieńmy tu jeszcze nazwiska Yves Guyota, Isamberta z *République française*, Piotra Verron i Kamila Pelletan—którzy całe głośnem imieniem podpisali rzeczy nie przeznaczone do wielkiego rozgłosu...

*

Poeci również stanęli do apelu, choć w małej liczbie i, wyznać to musimy ze smutkiem... bez natchnienia.

Armand Silvestre dał wiersz, wykwintniejszą odznaczający się formą, zakończony apostrofą do Italji:

„Nie szukaj nigdzie indziej współczucia na ziemi,
Bo gdy cię dotkną ciosy niedoli najkrwawsze,
Przy sobie znajdziesz Francję współczującą [zawsze,
Co boleść twą odczuje płacząc łzami twemi!"

Clovis Hugues przypomina opis Ischji w „Grazilli" Lamartine'a i rzuca ponury obraz katastrofy minionej, porównywając okropną rzeczywistość z przeszłością unieśmiertelnioną słowem poety.

De Hervilly wysławia w sonecie solidarność narodów wobec klęsk ogólnoludzkich, Houssaye zaś porównywa Ischję do dzieweczki zalotnej, która atoli rozsiewa śmierć pod niebem lazurowem i na grobowcu uśmiechnięta siada.

Wreszcie Daniela Darc natchnął obraz dwojga kochanków, zaskoczonych bezlitośną śmiercią.

By umrzeć bez strachu, trzeba żyć w rozpaczy...

powiada poeta.

*

Pod tytułem: *„Frisson qui passe"* Aureljan Scholl, jeden z redaktorów *Evénement* daje krótką nowelkę, którą też jako najwdzięczniejszą rzecz z filantropijnego zbioru w całości przytaczamy.

„Gdy z sercem ściśnionem, z umysłem grozą przejętym wobec jednej z największych katastrof naszych czasów—otwiera się słownik geograficzny dla wyszukania nazwy Ischji — znajdują się te słowa dziś prawdziwą ironją będące:

„Ischja, opiewana przez poetów, jedna z najrozkoszniejszych miejsc pobytu w Europie. Niebo tam zawsze czyste, powietrze zdrowe, roślinność bujna Na każdym kroku spotyka się tylko drzewa morwowe, myrty, granaty i pomarańczowe krzewy kwieciem okryte..."

To przecudowne miejsce dziś jest tylko cmentarzem i ja też mam nad niem wypowiedzieć mowę pogrzebową.

...Było to w jednym z ogrodów publicznych w Neapolu. Wieczór był wspaniały. Horyzont dziwne przedstawiał zjawisko. Sklepienie niebios wydawało się jakby wielką półkulą ze szkła niebieskiego pokrywającą księżyc...

Hrabia Angeli siedział w cieniu drzew z córką swoją Giuliettą... Jedli sorbety i owoce. Z dala dochodziły dźwięki rozkosznej muzyki, którą w klombie ukryta orkiestra—jak zwykle—umilała to miejsce schadzki bogatej i bezczynnej arystokracji.

Giulietta miała zaledwie lat ośmnaście, pomimo to jednak ślub jej z sir Edwardem Berthus, siostrzeńcem i następcą lorda Glenarron odbyć się miał w końcu tygodnia. Berthus był młodzieńcem rzadkiej piękności ciała i duszy. O Giuliecie tyle powiedzieć mogę, iż Raphael dla niej porzuciłby Fornarinę, Dante—Beatriczę.

— Co ci jest?—zapytał nagle hrabia Angeli—bledniesz Giulietto!?

— To nic, dreszcz mnie przebiegł jakiś, którego przyczyny nie pojmuję.

Berthus nadchodzący w tej chwili usłyszał ostatnie słowa narzeczonej i rzekł łagodnym swoim głosem:

— Dreszcz, o, znam ja to dobrze! Doznaje się czasem wieczorem wrażenia dziwnego, którego nie rozumiemy... Krew zastyga na chwilę, oko się zaćmiewa. Wyobrażamy sobie, iż stało się coś nadnaturalnego. Nagle—urok ten ginie i śmiejemy się z naszej słabości!

— Tego właśnie doznałam, mój drogi...

— Istnieje w Anglji przesąd — mówił dalej młodzieniec—iż w chwili gdy nas to spotyka ktoś chodzi po tym ziemi zakątku, który będzie kiedyś naszym grobem...

— Każdy naród na swój sposób tłumaczy sobie taki objaw—rzekł hrabia — dzicy mieszkańcy wybrzeży afrykańskich wierzą, iż w tej chwili właśnie duch złego we własnej osobie za włosy ich targa...

— Zkądże to się bierze — zapytuje Giulietta—iż wszystkie narody tak dzikie, jak cywilizowane widzą w tem jakiś czarny prognostyk, jakąś zapowiedź strasznej katastrofy.

---

butelka próżna pod stół poszła, gdy rozpoczęły się różne debaty i kwestje polityczne.

Pan Mateusz, wielki zwolennik Anglji, oddawał jej Chiny i całą Azję prawie, pan Wojciech zaś nie pozwalał na to i protestował w imieniu Francji przeciw tak niesłusznym zaborom.

Nie wiem na jakich warunkach byliby pokój zawarli i w jaki sposób urządzili nowy podział świata, lecz pertraktacje przerwać się musiały, gdyż po za oknem mignął jakiś biały płateczek...

— Panie Mateuszu! — krzyknął porywczy pan Wojciech—patrz no jegomość, toć to śnieg!!!

— Cóż znowu! przywidziało ci się, któż widział śnieg w sierpniu? Wprawdzie pamiętam ja w maju coś podobnego; nawet czterdzieści lat temu w czerwcu, ale żeby w sierpniu, jak żyję nie pamiętam! Nie, to być nie może...

— Ale przypatrz-że się, pada, jak mi Bóg miły, coraz lepszy!

Istotnie białe płatki już nie pojedyńczo, ale dziesiątkami przelatywały po za oknem...

— Zabawne! — rzekł pan Mateusz — musiało się tam w górze oziębić... no, ale zawsze wolę to niż grad, przynajmniej zboża nie wytłucze.

To mówiąc nalał kieliszki.

— Muszę zapisać to w kalendarzu. Kiedyś może wnuki przeczytają, że taka osobliwa rzecz się stała... Zdrowie twoje, panie Wojciechu! Otóż uważasz gdyby Anglja, tak jak powiadam objęła całkowite i wyłączne panowanie w Azji, to wtedy...

— Pal ją licho i Anglję i Azję—tu będzie dopiero polityka! Ten śnieg nie pada, lecz sypie jak w grudniu muszę jechać zaraz na pole!

Z temi słowy porywczy pan Wojciech z krzesła się zerwał.

— Czekajże Wojtuniu — rzekł gospodarz za poły gościa przytrzymując—czekaj, a toś w gorącej wodzie kąpany. No śnieg! widzę jest śnieg, ale cóż mu zrobisz? przeczekaj trochę... Przecież parasola nad polem nie rozpostrzesz...

— Ale co będzie? co będzie? panie Mateuszu, sypie i sypie—w co się obróci nasza praca! nasze zbiory! wszystko...

Gospodarz kieliszki na nowo nalał...

— W Bogu nadzieja—rzekł—a jeśli porządek się zmieni na świecie, jeśli przewrot taki nastąpi, wola Jego...

— Prawda... prawda—a jednak boli to... i ciężko jest, bo któżby się spodziewał... Ach jak sypie! jak ten śnieg sypie strasznie i taki jakiś miękki, takie płatki duże... Na ładne rzeczy się zanosi.

— Zginiemy, Wojtuniu, jak rude myszy zginiemy... Nędza będzie — głód będzie... Ot... kończno bracie kieliszek, kto wie, może to już ostatnia butelczyna na tym świecie, może już więcej nie będzie.

— I nas już może nie będzie... bo taka niespodziewana odmiana aury, to chyba koniec świata?!

— Hę! koniec powiadasz? Ba, któż to wie... A jednak choć bieda na świecie jakoś tu nieżle było... A więc kochajmy się.

— Kochajmy się!

— Do dna! do samego denka, braciszku...

— Ostatnie kochajmy się!...

Wino rozmarzało staruszków—wytwarzali więc rozmaite przypuszczenia—jakie skutki taki śnieg sprowadzić może—jakich przewrotów dokona...

Rzeczywiście nasze obszerne łany pokryte niesprzątniętem jeszcze zbożem zupełnie zasypuje śnieg—z tego powodu następuje głód i ludność nasza w znacznej części wymiera. Wymierają także w pewnym stopniu niemcy, którzy kupują od nas zboże. Anglja z głodu przenosi się do Indji i zostawia Londyn pustkami. Z tego znów korzystają francuzi i zajmują stolicę Albionu, a ponieważ w grę wchodzą jeszcze inne kombinacje... przeto całkowicie mapa świata się zmienia. Syberja przenosi się nad Wisłę i zima tu trwać będzie od połowy sierpnia aż do maja—a my zebrawszy resztki sił, emigrujemy do Portugalji, którą zdobywamy już raz na zawsze... Rozumie się, iż w tym wypadku wino węgierskie nie będzie już iść do nas na Kozienice i skutkiem tego to piękne miasto, wsławione kilkoma pokoleniami znakomitych rabinów, będzie musiało emigrować wraz z nami—albo też ostatecznie upaść...

Biedne Kozienice—a śnieg wciąż pada...

(Dokończenie nastąpi.)

— Zdaje mi się, iż jest to skutkiem wstrętu, jaki odczuwa ludzkość wobec czegoś niewidzialnego, antypatycznego naszej naturze.

— Czy wierzysz w duchy Edwardzie?

— Nie mówię tego. Ale dlaczegóżby nie miały istnieć istoty materjalne natury tak niepochwytnej, jak zwierzątka, zamieszkujące powietrze, którem oddychamy, niby duchy złe tak przezroczne i lekkie, jak samo powietrze? Istnieją przecież potwory co rodzą się, żyją i giną w kropli wody, potwory drapieżne, nienasycone, żyjące krwią i ciałem istot jeszcze mniejszych niż one?...

W tej chwili dźwięki muzyki zbliżyły się... tenor jakiś przy akompaniamencie fletu i tamburyna zanucił śpiewkę miłosną...

— Ale... ale — zapytał hrabia Angeli — jakaż będzie wasza podróż po ślubie?...

— Pod tem niebem kochają — odparł Edward — i jeżeli Giulecie tak się podoba nie pojedziemy daleko.

— Gdzież ty masz zamiar ją zawieść?

— Na Ischię!...

... I byli tam, biedne dzieci, zamieniając pierwsze pocałunki pod drzewem pomarańczy w pełnym kwiecie, i jedno wstrząśnienie ziemi pochłonęło tyle młodości, szczęścia i miłości...

Odnaleziono ich ciała w uścisku złączone pod marmuru głazem... pod nagrobkiem jaki im los zesłał!

Hrabia Angeli opłakuje swoją córkę i wśród łez powtarza: „przeczucia są w naturze!"

*

Z poetami sąsiadują muzycy, przedzieleni wspaniałą kompozycją Marchetti'ego „Winobranie w Neapolu".

Saint-Saens dał początek piosnki „*Alla riva del Tebro giovinetto viddi*", Massenet kilka taktów na tempo pogrzebowego marsza, Verdi wreszcie i Mucaluso nadesłali swoje autografy muzyczne.

Autograf Verdiego opiewa kilka taktów z „Aidy".

*

Oto wszystko.

Oto wszystko na co się zdobyto w trzy tygodnie po wstrząsającej katastrofie. Rzecz może nie tak błyskotliwa i pociągająca, jak jej poprzedniczka. Ale... cel uświęca środki.

Nie wątpimy, iż za nadejściem „Paris—Ischia" do księgarni warszawskich i nasz grosz popłynie ku spełnieniu dzieła miłosierdzia...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Według ostatniego rozporządzenia** wyższej władzy szkolnej pomocnikami gospodarzy klasowych w gimnazjach mogą być jedynie osoby z wykształceniem uniwersyteckiem. Obowiązkiem tych pomocników ma być kontrola nad sprawowaniem się uczniów w czasie pauz, przestrzeganie porządku w klasie itd.

— **Ochrony wiejskie.** Wiadomo, iż przed dwoma laty minister spraw wewnętrznych rozesłał do władz gubernijalnych okólnik, polecający im zachęcać ludność wiejską do zakładania po wsiach ochron, w którychby dzieci włościańskie znajdowały troskliwą opiekę starszych. Przyczyną, wywołującą okólnik, były wnioski, wyciągnięte przez ministerstwo ze statystyki nieszczęśliwych wypadków, których największa liczba, pochodzi skutkiem braku dozoru nad dziećmi w czasie robót w polu. Od czasu rozporządzenia ministerjalnego upłynęły dwa lata, z których sprawozdanie właśnie w tej chwili złożyli ministerstwu gubernatorowie. Z wykazu tego dowiadujemy się, iż w ciągu r. 1881—1882-go powstało w Królestwie Polskiem tylko 13-e ochron na 490 dzieci, mianowicie: w gub. kieleckiej 4 na 90, kaliskiej 2 na 80, radomskiej 1 na 40, lubelskiej 2 na 60, łomżyńskiej 3 na 120 i suwalskiej 2 ochrony na 100 dzieci. Dotąd więc nie znają ochron gubernje: siedlecka, warszawska i piotrkowska. Sprawa ta przedstawia się znacznie lepiej w guberniach zachodnich i południowych Cesarstwa, gdzie w tymże czasie założono 63 ochron na 2,549 dzieci, mianowicie: w gubernji, podolskiej 15 na 560, wołyńskiej 14 na 385, kijowskiej 12 na 500, kowieńskiej 9 na 480, wileńskiej 7 na 380 i grodzieńskiej 6 na 254. Donosiliśmy już, iż w r. b. ministerstwo zamierza ponownie zająć się ochronami celem szerszego rozwinięcia ich dobroczynnej działalności.

— **W wyższych sferach** administracyjnych powstał projekt rewizji etatów dla kancelaryj niektórych jenerał-gubernatorstw. Jednocześnie z tem mają być przedsięwzięte środki uproszczenia i skrócenia samych czynności kancelaryjnych. Sprawa ta, według informacyj *Now. wr.*, powstała jeszcze w roku zeszłym, skutkiem wyznaczenia nadetatowego kredytu w sumie 20,000 rs. na powiększenie funduszów kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego.

— **Cyrkularz departamentu dróg żelaznych** przypomina przepis, polecający, iżby w bufetach stacyj kolejowych wywieszone były cenniki szczegółowe, poświadczone nietylko przez zawiadowcę stacji, lecz przez główny zarząd drogi. W cennikach takich żadnych przekreślań itp. zmian czynić nie wolno. Jeżeli utrzymujący bufet wskutek podrożenia artykułów żywności, zmuszony jest zmienić ceny, co wolno mu tylko czynić w perjodach najmniej czteromiesięcznych, winien jest przedstawić nowy cennik do zatwierdzenia. Porządek ten ma być ściśle przestrzeganym, skargi zaś za przekroczenia tego przepisu i wszelkie nadużycia utrzymujących bufety wolno jest pasażerom zapisywać do księgi zażaleń, znajdującej się na każdej stacji.

— **Rozporządzenie.** W tych dniach zarządy kolejowe tutejsze otrzymały od władzy wyższej rozporządzenie zabraniające wypłacania należności wynajmowanym przez nie robotnikom w kuponach od papierów procentowych.

— **Z towarzystwa kredytowego ziemskiego.** Dnia wczorajszego ukończone zostały prace ogólnego zebrania połączonych władz towarzystwa kredytowego. Jak już donosiliśmy, zebranie to miało na celu rozbiór projektu przepisów taksacyjnych obostrzonych w rozwinięciu do zatwierdzenia przedstawionej nowej kodyfikacji ustaw towarzystwa, które wprowadza poważne zmiany w zasadach udzielania pożyczek przez towarzystwo. Posiedzeń tych było ośm. Projekt rozstrząsany przez zebranie ogólne był dziełem specjalnej delegacji, złożonej z pp. radców komitetu: Goltza, Kłobukowskiego, Tadeusza Kowalskiego i Jeziorańskiego, radcy dyrekcji głównej Sokołowskiego i radcy prawnego Bąkowskiego. Sprawozdawcą i rzecznikiem projektu był p. Jeziorański. Zebranie ogólne kończąc swe prace objawiło podziękowanie swoje za trudy około ułożenia projektu podjęte wyżej wymienionej delegacji, oraz p. Ignacemu Górskiemu, pomocnikowi naczelnika wydziału dyrekcji głównej, który prowadził protokół posiedzeń.

— **JE. ks. arcybiskup warszawski** wyświęcił ubiegłej niedzieli na kapłana alumna tutejszego seminarjum Jana Stańczuka, poczem udzielał sakramentu bierzmowania 43-em osobom. W dniu onegdajszym zagaił ks. arcypasterz piąty turnus rekolekcji z duchowieństwem, a wczoraj w towarzystwie kanonika Filochowskiego udał się do swego brata Pawła Popiela do Ruszczy, położonej w starostwie krakowskiem. Z Ruszczy wróci JE. w dniu 7-ym września i już dnia 9-go celebrować będzie w kościele popaulińskim udzielając przytem sakramentu bierzmowania.

— **Z teatru.** P. Hermanówna po odśpiewaniu „Carmeny" udaje się na dwutygodniowy urlop. — Powrót p. Rzebiczka spodziewany jest w dniu jutrzejszym.— Debiut p. Cieślińskiej w „Panu Damazym" uległ zwłoce.

— **Ze sportu.** W ostatnim dniu wyścigów na torze carskosielskim, w niedzielę, konie naszych hodowców nie brały udziału. Tylko w gonitwie myśliwskiej o nagrodę rs. 400 popisywał się jeszcze zwycięsko „Horodno", lecz już jako koń p. Zworykina. Zanim podamy szczegółowy wykaz biegów carskosielskich, niniejszą notatkę zakończmy ogólnem obliczeniem. Wszystkich gonitw odbyło się w Carskiem Siole 9, z tych 6 zwyczajnych i 3 dodatkowe. Nagród rozegrano 60 w ogólnej sumie, wraz z podpisami, 59,000 rs. W totalizatorze przewinęła się poważna kwota z górą 170,000 rs. Największe wygrane wzięły konie p. T. Dorożyńskiego, hr. Augusta Potockiego, hr. L. Krasińskiego i p. L. Kronenberga. W ogóle przyjąć można, iż koniom naszych hodowców przypadło w udziale $^3/_5$ nagród. Za zwycięskiemi biegunami podążą wkrótce hodowcy nasi do Moskwy, gdzie rozpoczynają się gonitwy jesienne.

— **Towarzystwo wioślarskie.** Według przedłożonego członkom drukowanego sprawozdania za m. lipiec r. b. dochody Towarzystwa wynosiły rs. 1,827 kop. 50, wydatki rs. 1,776 kop. 38, pozostało zatem w kasie na sierpień rs. 51 kop. 12.

— **„Starą pocztę"** już „osztandarowano". Wróży to nam rychłe uporządkowanie tej sz. budowli i przyprowadzenie do porządku po macoszemu traktowanej ulicy Trębackiej.

— **W sprawie wynajmu łodzi na Wiśle.** Od p. St. M., nauczyciela gimnastyki i pływania otrzymujemy następujące uwagi: „Od pewnego czasu powstało przedsiębiorstwo wynajmu łodzi na Wiśle, przeważnie od strony Pragi. Wynajmujący czółna, nie troszczy się bynajmniej o to, czy niedorosły wioślarz umie kierować łodzią lub też posiada dobrze sztukę pływania, lecz wydaje czółno do użytku każdemu kto się zgłosi i tym sposobem naraża młodzież na niebezpieczeństwo, a nawet na utratę życia, jak to już kilkakrotnie miało miejsce. Wiosłowanie, lubo, że należy do wszechstronnego rozwoju fizycznego, wchodzi jednakże w zakres gimnastyki hygienicznej i stać się może pożytecznem dla zdrowia, jeżeli jest używanem oględnie, w zastosowaniu do budowy organizmu wioślarza i z wyłączeniem ryzykownych, szalonych zachcianek. Tymczasem do czółen porywają się częstokroć młodzieńcy fizycznie słabo rozwinięci, mogący zaledwie parę minut utrzymać się na wodzie, a nawet nieraz nie mający wyobrażenia o pływaniu. I tacy z całą lekkomyślnością wsiadają do łodzi, puszczają się na silne prądy i fale, gdzie w każdej chwili mogą znaleźć grób na dnie rzeki. Ażeby temu lekceważeniu niebezpieczeństwa położyć tamę, rodzice, opiekunowie, a przedewszystkiem władze szkolne, powinnyby stanowczo zabronić młodzieży ćwiczeń wioślarskich, władza zaś policyjna w imieniu bezpieczeństwa publicznego winnaby wydać surowe rozporządzenie wszystkim wynajmującym czółna, iżby nie wydawali łodzi młodzieży nie mającej kwalifikacji do wiosłowania".

— **Rachunki księgarskie Słowackiego.**

Wiad. bibl. zamieszczają w ostatnim zeszycie fragment osobliwszego autografu autora „W Szwajcarji" i „Horsztyńskiego".

Są to—rachunki księgarskie poety...

Słowacki, nie tak widać bezładny, jak to o nim głoszą, miał zwyczaj zapisywać corocznie jeśli nie wszystkie swoje dochody i wydatki, to przynajmniej koszta poniesione na wydanie tego lub owego dzieła, oraz ogólne sumy, które następnie wpłynęły z jego rozprzedaży, bądź w drodze komisu, bądź przyjacielskiego zaopiekowania się losami książki.

Wydaje tedy, jak widzimy z ogłoszonych dziś rachunków, własnym nakładem „Ks. Marka", „Sen srebrny Salomei", list do ks. Czartoryskiego, broszurkę „o potrzebie idei", oraz „Niezłomnego księcia".

Druk książki pod owe czasy kosztował znacznie niż dziś taniej.

Za odbicie „Ks. Marka" płaci Słowacki 290 franków, za broszurę 50, za list 43, „Sen srebrny" kosztuje go 377 franków, zaś „Ks. niezłomny" 308 franków.

Pieniądze na te wydatki czerpie poeta przeważnie z kasy matki lub z własnych już autorskich dochodów, a te, przyznać trzeba, nie odznaczają się bynajmniej obfitością...

Oto np. rok 1844-ty przynosi mu *netto* z rozprzedaży dzieł za pośrednictwem Januszkiewiczów, Behra i innych tylko 162 franków...

Rok 1845 ty znacznie więcej, bo aż przeszło 1,400 fr., natomiast w roku następnym dochody poety wynoszą 96 fr. 60 centymów, a w r. 1847-ym jeszcze mniej, gdyż 68 franków...

Notatki te dają miarę poczytności dzieł poetycznych w owej epoce i rzucają światło na nasze księgarskie stosunki w dobie największego rozkwitu poezji polskiej!

Dziś uskarżamy się na obojętność dla poezji, na mały pokup „zdyskredytowanego towaru", a jednak w porównaniu do owych czasów, cóż za różnica w poczytności nawet dzieł pierwszorzędnych!

Oto np. „Książę niezłomny" odbity przez Słowackiego w blizko 600 egzemplarzach, ileż przyniósł poecie? — 227 franków; księgarnia berlińska Behra zdołała puścić w obieg tylko 100 egzemplarzy.

Rzecz prosta, iż z jednej kartki rachunków utworzyć niesposób całego bilansu dochodów i wydatków poety, daje ona tylko próbkę tego co było, to jest małej na razie popularności dzieł autora „króla Ducha", który nie miał na swoje usługi dziennikarskiej reklamy, ani wydawcy popierającego interes autora... we własnym interesie.

Notatki powyższe spisane są własnoręcznie przez poetę w małej, czerwonej książeczce znajdującej się obecnie, jak wszystkie zresztą wydane i niewydane jego rękopisma w bibljotece Ossolińskich we Lwowie.

— **Na licytację.**

Mamy przed sobą drogą iście pamiątkę. Jest nią pół kartki z rękopisu mickiewiczowskiego „Konrada Wallenroda". Pożółkły papier zapisany jest z stron obydwóch—

„Mężu drogi co tobie, pyta ze łzami Aldona..."

zaczyna się pierwsza stronnica—

„Inne były Waltera myśli, schowany wśród [niemców..."

takie słowa czytamy na drugiej.

Pamiątka ta droga, chowana wśród pewnej rodziny z najwyższą troskliwością, oddaną jest... na licytację.

Kto da więcej!

Kto da za rękopis Adama więcej, dopomagając w ten sposób biednemu a zacnemu uczniowi do opłacenia wpisu i opędzenia najkonieczniejszych potrzeb...

— Z chwili.

Warszawa nie odzyskała dotąd zwykłej swojej fizjognomji.

Trochę ruchu przybyło wprawdzie, dzięki młodzieży która w murach miasta stanęła i małemu zastępowi „powróconych" z *villegiatur* i *badów*.

Daleko jednak jeszcze do żywego jesiennego sezonu.

W teatrze letnim grasuje „Zaraza" — w nowym „Ciurkiewicz" grany przez ciur... kiewiczów — zresztą sennie i cicho.

Jako objaw martwoty i zastoju zaznaczyć należy iż dorożkarze *jeszcze* nie odmawiają kursów płci pięknej a oszczędnej...

— Oszczędność.

Oszczędnymi są także administratorowie tutejszych gazet.

Pewien administrator jednego z dzienników, który długiem jeszcze, da Bóg, cieszyć się będzie zdrowiem, zachorował na oszczędność.

Spostrzegłszy w tych dniach, iż autorowie za wiele zużytkowują kropek (punktów) wydał polecenie do drukarni, iżby „punkta tylko za jego własnoręczną asygnacją wydawano".

Fakt!

— Shocking!

Młoda angielka wchodzi do księgarni.

— Prosiłabym o książkę, z którą mogłabym podróżować po Alpach.

— I owszem... A jakim przewodnikiem możemy pani służyć? Mamy Bädeckera, Conti, Cooka...

— Panie, niech się pan miarkuje! ja mogę potrzebować tylko... przewodniczki...

— Pierwszeństwo.

Dama. Czy pani hrabina jest w swoim pokoju?

Kamerdyner. Do usług pani, proszę wejść, ale po cichutku z łaski swojej, bo piesek Mikuś spi...

Dama. A pani hrabina co robi?

Kamerdyner. Pani hrabina także śpi...

— W katedrze sandomierskiej JE. ks. biskup Sotkiewicz wyświęcił w tych dniach trzech alumnów miejscowego seminarjum na księży mszalnych a mianowicie: St. Krajewskiego, Fran. Sobotkę i Stan. Nurowskiego.

— Jarmark jesienny w Płocku rozpocznie się we wtorek po św. Michale, tj. dnia 2-go października i trwać będzie dni cztery. O ile już dziś można przewidywać, utrzyma on nadal cechę wielkiego targu inwentarzo-rozpłodowego, który nadaje mu tyle podobieństwa do wystaw rolniczych. Skoro więc podobnych wystaw, najbardziej pożytecznych dla prowincji, Płock dotąd nie posiadał, niechże przynajmniej jarmarki jesienne będą w ten sposób urządzone, ażeby mogły zastąpić wystawy.

— Kuropatwy. Z różnych stron dochodzą nas narzekania myśliwych, na brak zupełny kuropatw. Myśliwi tłumaczą ten objaw ciągłemi deszczami i ulewami, przez co w bardzo wielu miejscach, pozamiękały jaja i niewiele ich się wylęga. Jeżeli do tego dodamy, iż prawny termin rozpoczynania polowań na kuropatwy jest rzeczywiście nieco zawczesmy a pp. myśliwi zbyt skwapliwie z niego korzystają, to będzie zarazem wyjaśnionem dlaczego ilość kuropatw z każdym rokiem zmniejszać się musi.

— Eksploatacja fosforytów. W ostatniem sprawozdaniu kijowskiego oddziału towarzystwa technicznego znajdujemy interesującą rozprawę p. Dolińrkiego o eksploatacji naddniestrzańskich fosforytów. Dowiadujemy się z niej, iż ziemianie z gubernij podolskiej, kijowskiej i wołyńskiej, zaczynają coraz częściej używać fosforytów do umierzwiania gruntów. Spodziewać się też należy, iż z czasem zbyt tego ważnego dla rolnictwa materjału kopalnego, znakomicie się rozszerzy, otwierając sobie rynki w gubernjach zachodnich i Królestwie Polskiem, które dotąd sprowadzają mierzwę z zagranicy. P. Doliński donosi też, iż dla powiększenia produkcji mąki z fosforytów, powstają dwa młyny w Łomaczyńcach w powiecie chocimskim i Dziurżewce w gubernji podolskiej.

— W Rzeczycy, w gubernji mińskiej, włościanie stawili opór władzy policyjno-weterynaryjnej, która przybyła do wsi celem rewizji dotkniętego epizootją inwentarza. Skutkiem tego chore bydło w ilości 678-iu sztuk zabito dopiero w nieobecności włościan, zajętych w polu na sianokosach. Kilku jednak gospodarzy musiano za opór aresztować.

— Z łęczyckiego otrzymujemy co następuje: „Ostatnie deszcze silnie dały się we znaki naszej okolicy. Owies łapano z pola, o ile tylko na to pozwoliła krótkotrwała pogoda; groch spodem zgniły również z wielkim trudem sprzątano. Potrawy z powodu rozlanej wody zupełnie zamulone, a orka przy wodzie stojącej na polach idzie, jak z kamienia. Zwykle spokojnie sączące się rzeczki przybrały rozmiary bystrych potoków. W jednej z takich rzeczułek, przepływającej przez wieś Mniszki, kąpiąca się panna Marja B. porwaną została przez bystry prąd wody. Unoszonej pośpieszyła na pomoc towarzyszka panna A. C., lecz i ta nie zdołała stawić oporu silnemu prądowi. Na krzyk tonących przybiegł przechodzący naówczas pastuszek, który, jako dziecko wsi, dzielnie pływał i obydwie panienki z nurtów rozkapryszonej rzeczułki wydobył. Pomimo wszystkich tych dolegliwości, w porównaniu z klęskami, jakie tegoroczne ulewy sprawiły w innych okolicach kraju, nasza może się jeszcze do błogosławionych policzyć".

— Z makowskiego donoszą nam, iż podług obliczeń urzędowych, ostatnia burza połączona z wielką ulewą i piorunami, poczyniła szkód w lasach, ogrodach, budynkach i polach ogółem na sumę około 140,000 rs. Najwięcej ucierpiały gminy: krasnosielska, płoniawska i karniewska w których nieobyło się także bez smutnych wypadków z ludźmi.

— Pożar. W dniu 14-ym b. m. w cukrowni Oryszew (w powiecie sochaczewskim) spłonął młyn wodny, należący do towarzystwa cukrowni „Oryszew" ubezpieczony na sumę rs. 2,400. W płomieniach zginęło sporo ruchomości. Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

— Śmierć od pioruna. Jan Wyciech, liczący lat 28, zabity został od uderzenia pioruna we wsi Morzyczyn, powiatu węgrowskiego, gubernji siedleckiej. We wsi Adamowej Górze, powiatu sochaczewskiego, gubernji warszawskiej, piorun zabił włościanina Michała Blakowskiego, liczącego lat 46.

— Żonobójstwo. W dniu 15-ym b. m. we wsi Chrostowo, w powiecie ostrołęckim, mieszkanka tejże wsi Paulina Podsiadło, po zjedzeniu kolacji uczuła nagłe boleści, i w parę godzin później skończyła życie. Z wyprowadzonego śledztwa okazało się, iż Podsiadło została otrutą. Podejrzenie padło na męża, który po przyaresztowaniu przyznał się do zbrodni.

NEKROLOGJA.

† Dnia 30-go sierpnia o godzinie 9-ej rano odbędzie się msza żałobna w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu obok skweru, za duszę ś. p. Leona **Steiner,** b. profesora z Podola, na które pozostała żona wraz z córką zaprasza krewnych i znajomych — oraz składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy odprowadzili zwłoki dnia 26-go b. m. na miejsce wiecznego spoczynku. **Aleksandra Steiner.**

TELEGRAMY WŁASNE
Kurjera Warszawskiego.

Praga czeska 28-go sierpnia.

Pomiędzy ludem włościańskim i robotnikami w Czechach rozrzucono mnóstwo broszur Rohlinga przeciw żydom.

Budapeszt 28-go sierpnia.

Rosnące zaburzenia antisemickie sprawiły rządowi nadspodziewany kłopot. Okazał się wszędzie brak pandurów. Straże ogniowe sympatyzują z ludem. Agitatorowie w szynkach rozpijają włościan i rozdają im pisma ulotne, zagrzewające do palenia, rabunku i mordu. Splądrowano przy sposobności także kilka sklepów katolickich. Kobiety pomagają mężom i wynoszą łupy z porozbijanych mieszkań i sklepów żydowskich. Żydzi północy zmuszeni są w nocy uciekać z mieszkań i nocować w polu. W Szentgrodzie wybuchły wczoraj rozruchy; zburzono kawiarnię żydowską. W Czurgo aresztowano czterech emisarjuszów. *Pester Lloyd* ruchy te nazywa objawem ogólnej anarchji socjalnej, będącej wynikiem wyznaniowej agitacji.

Budapeszt 28-go sierpnia.

Były ban hr. Pejaczewicz i kardynał Michajlowicz upraszali p. Tiszę, aby odłożył przywrócenie herbów z napisami węgiersko-kroackiemi aż do rozstrzygnięcia sprawy przez parlament węgierski. Tisza wydał jednak rozkazy do natychmiastowego wykonania uchwał. Sytuacja bardzo niebezpieczna.

Paryż 28-go sierpnia.

Król Anamu uznał zwierzchnictwo Chin. W Hue wybuchła rewolucja, niewiadomo czy w interesie pokoju czy wojny.

Londyn 28-go sierpnia.

W Egipcie zmarło wczoraj na cholerę 81 osób.

Archangielsk 28-go sierpnia.

Wczoraj prywatny parostatek Jerzy odpłynął na morze Karskie, celem odszukania zaginionej holenderskiej ekspedycji podbiegunowej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 28-go sierpnia, godzina 7 m. 35 w.

Usposobienie mocne, przy bardzo małych obrotach i bezczynności prawie zupełnej! Kredytówki i udziały dyskontowo-komandytowe mocno się trzymały. Kursa ich jednak pozostały bez zmiany. Akcje kolei niemieckich dosyć poszukiwane, lecz również bez zmiany. Wartości rosyjskie przy bardzo mocnem usposobieniu. Kursa konsolidów rosyjskich niezmienione. Ruble nieco lepiej. 202 m. za 100 rs. tak w natychmiastowych jak i końcomiesięcznych tranzakcjach. Żyto znowu pół marki wyżej tak w towarze gotowym jak i na dostawę.

Berlin 28-go sierpnia, godz. 5 min. 15 wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjskiego w tranzakcjach natychmiastowych	202 —
Weksle na Warszawę	201.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	201.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	199 50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	202 —
Wschodnia pożyczka II-ej emisji	57.40
Akcje kredytowe	505.—
Listy zastawne serja I-sza	62 70
Weksle na Londyn krót.	20.49
„ „ długot.	20.30
Żyto w towarze gotowym	154 50
Żyto na dostawę	155.—

Petersburg 28-go sierpnia godz. 7 min. 30 w. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{27}/_{32}$	$23^{15}/_{16}$
Pożyczka premjowa I-ej em.	$215^{1}/_{2}$	
„ „ II-ej em.	$211^{3}/_{8}$	
Półimperjały	8.33	

Bardzo dobrze trzymały się wczoraj w Berlinie wartości rosyjskie i ruble zyskały znów 25 fenigów. Przewidywania więc giełdy warszawskiej — pomimo bezzmiennych wiadomości szacunkowych — nie zostały zawiedzione. Przyczyny tego stanu rzeczy są zbyt dobrze znane, ażebyśmy je jeszcze powtarzać mieli. Regulacja końcomiesięczna przy zobowiązaniach odpowiednich wywiera swój dominujący wpływ Bezwątpienia też rozpoczęta zniżka walut obcych dalej rozwiniętą zostanie. Kurs 202 marek odpowiada notowaniu 49 rs. 50 kop. za 100 marek, bez kosztów tranzakcji. Kursa dnia poprzedniego są: 201.80, 201,75, 505, 154, 154.50

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 28-go sierpnia roku 1883 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 155—162, średnia 139—152, ordynaryjna 116—135.

Żyto wyborowe 110—112½, średnie 106—109, ordynaryjna 98—104.

Jęczmień wyborowy —.—, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—102, średni 90—96, ordynaryjny 80—88.

Groch —.— **Gryka** —.102 **Kasza** jaglana wyborowa 140—150, średnia 120—130, ordynaryjna 108—115.

B. Werner et Comp.

Gdańsk 27-go sierpnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	$9.32^{1}/_{2}$.
„ „ regulacyjna bieżąca	$9.12^{1}/_{2}$.
„ „ na dostawę jesienną	$9.42^{1}/_{2}$.
Żyto cena najwyższa za polskie	6.15.
„ „ regulacyjna	6.55.
„ „ na dostawę jesienną	6.65.
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	5.05.
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

Sprawozdanie z targu bydłem.

Targ na bydło rogate w tygodniu zeszłym był bardzo dobry. Dostawa obfita, lecz zapotrzebowania równie silne równoważyły się wzajem. Kupowano chętnie i płacono ceny nieco od cen zeszłego targu wyższe.

Dostawiono ogółem wołów stepowych 1,654 sztuk, krów 6, oraz wołów krajowych 63, krów 104. Razem 1,827.

Bydło stepowe rozkupiono w zupełności, a mianowicie: rzeźnicy warszawscy zakupili 1,297 wołów i 6 krów, dla wojsk do Powązek kupiono wołów 189, do Ochoty 6, do Nowego-Dworu 25, do twierdzy Nowogeorgiewskiej 15, do Płocka 13, do Łodzi 72, do Piotrkowa 36.

Bydła krajowego zaś kupiono na prowincję 58 wołów, 66 krów, do chowu i dla mleczarni warszawskich krów 19. Po-

została ilość 6 wołów i 19 krów wyprowadzono z targu niesprzedanych.

Płacono jak wspominaliśmy przy ożywionym targu przeciętnie za woły 80 do 95 rs. Najniższą granicą była cena 55 do 60 rs. Za dobre, pięknie wypasione płacono do 115 rs. Wyjątkowo piękne trzy sztuki sprzedane zostały po 135rs.

Dowóz cieląt pomimo spóźnionej pory był stosunkowo znaczny. Dostawiono ich ogółem 610 sztuk, które zakupili rzeźnicy warszawscy. Pokup był chętny, szczególniej na młodsze, płacono od rs. 7 do 15 za sztukę.

Barany bardzo obficie dostawiono, tak że dostawa znacznie przewyższyła zapotrzebowanie. Z ogólnej ilości dostawionej 4,000 sztuk rzeźnicy warszawscy zakupili tylko 2067. Ceny były następujące: za najlepsze 6 i pół rs. płacono, cena średnia 5 do 5 i pół rs., najtańsze po 3 i pół rs. Z powodu wielkiej podaży ceny cokolwiek się obniżyły.

Trzody chlewnej 3,400 sztuk dostawiono. Dla Warszawy zakupiono 1,300 sztuk. Pozostała ilość 2,100 zakupioną została przeważnie do Prus. Silna konkurencja kupców niemieckich potrzymywała ceny, a nawet podniosła jeszcze po nad poziom tygodnia poprzedniego. Płacono za dobrze wypasione do 85 rs., średnie, których było najwięcej jak zwykle—45 do 60 rs., gorsze 30 do 35 rs. Kilka sztuk wyjątkowych pod względem piękności gatunku i wypasienia osiągnęło też ceny bardzo wysokie do 110 rs. za sztukę.

W tymże tygodniu dowieziono do Warszawy mięsa bitego: wołowego 3,574, cielęciny 45, baraniny 897, wieprzowiny 127 pudów.

J. Wl.

Wykaz

wynagrodzeń, wypłaconych przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor“, w miesiącu lipcu 1883 r., za szkody w Królestwie Polskiem i kraju północno-zachodnim pożarami zrządzone.

I. Królestwo Polskie.

A. Ubezpieczenia rolne.

	rs.	k.
1. Paprocki Klemens, Potycz, powiat grójecki	432	80
2. Jelnicki Teodor, Bukowie, powiat piotrkowski	290	—
3. Bezler Henryk, Lasocin, powiat płocki	315	—
4. Umińska Józefa, Dziembakowo, powiat sierpecki	109	—
5. Unrug Henryk, Ryki, powiat garwoliński	140	—
Łącznie	**1,286**	**80**

B. Ubezpieczenia fabryczne i miejskie.

	rs.	k.
6. Akcyjne Towarzystwo fabryki cukru „Józefów“, powiat błoński . . .	1,652	62
7. Koporski Ignacy, Lublin	2,818	95
Łącznie	**4,741**	**57**

II. Kraj północno-zachodni.

A. Ubezpieczenia rolne.

	rs.	k.
8. Jahołkowski Ryszard, Semencza, powiat prażański	2,634	—
9. Pileta Abram, Ukropno, powiat kobryński	550	—
10. Hrabia Stanisław Putkamer, Życze, powiat lidzki	300	—
11. Dudczycki Morduch, Łopatin, powiat Czerykowski	246	09
12. Michał i Klotylda małżonkowie Abakanowicz, Klukin, powiat Mścisławski	1,069	—
13. Hrabia Stanisław Kossakowski, Trockie, powiat słucki	98	75
14. Hrabia Stanisław Kossakowski, Zarytowo, powiat słucki	98	22
Łącznie	4,996	06
Ogółem wypłacono w m. lipcu 1883 roku	10,754	43

Warszawa d. 16 sierpnia 1883 r.

Zarząd warszawskiej jeneralnej reprezentacji Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor“,

Członek komitetu nadzorczego,

Jan-Paweł Łuszczewski.

Jeneralna reprezentacja,

—825— *Edward Epstein i Goldberg.*

CENNIK
HERBATY CHIŃSKIEJ

pierwszego zbioru,

SPROWADZONEJ BEZPOŚREDNIO

Z CHIN,

przez

DOM ROLNICZY HANDLOWO-KOMISOWY
H. hr. SKARBKA & W. hr. RONIKIERA,

W WARSZAWIE,

przy ulicy SENATORSKIEJ Nr 28,

na Placu Resursy Kupieckiej.

Sprzedaż odbywa się również prawie we wszystkich znaczniejszych Składach Herbaty i Towarów Kolonjalnych.

		Cena za funt netto.				Cena za funt netto.	
		rs.	k.			rs.	k.
Nr 1.	Najlepsza Mandaryńska......	3	—	Nr 5.	Bukietowa ciemna..........	1	80
Nr 2.	Wyborna mocno aromat. żółta.	2	50	Nr 6.	Aromatyczna czerwonawa....	1	60
Nr 3.	Delikatna złotawa..........	2	20	Nr 7.	Familijna wyborowa........	1	40
Nr 4.	Bukietowa jasna...........	2	—	Nr 8.	Gospodarska ciemna.........	1	20

Najlepszej kwiatowej Lansińskiej, funt. . . . . rs. 4.
Cesarskiej żółtej deserowej, funt . . . . rs. 6.

Pakowanie HERBATY uskutecznia się pod nadzorem specjalistów.

Każda paczka jest zaopatrzona plombą firmy.

Przesyłka załatwia się tak w kraju, jak i za granicę, bezzwłocznie po otrzymaniu należytości, za pośrednictwem Biur transportowych, kolei i poczt.

Kupujący najmniej 25 funtów, nie ponoszą kosztów przesyłki.

SPRZEDAŻ HURTOWA

w cybikach i opakowaniach papierowych 1/1, 1/2, 1/4, 1/8 funtowych, wykonywa się na bardzo dogodnych warunkach dla handlujących, z odstąpieniem znacznego rabatu. Szpitale, Zakłady naukowe, Klasztory i inne podobne Instytucje otrzymują również stosowne ustępstwa.

ADRES:

DOM ROLNICZY

H. HR. SKARBEK I W. HR. RONIKIER,

w Warszawie.

PS. Uprasza się o zwrócenie uwagi na faksymil podpisu firmy, znajdujący się na każdej paczce wychodzącej ze składu.

2216

Zaraz do wynajęcia.

1. **Apartament w pałacu hr. Krasińskich,** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 5, na 2 piętrze, świeżo wytapetowany, złożony z dużego salonu o 3 oknach, 6 pokoi, przedpokoju, kuchni, piwnicy, urządzony ze wszelkiemi wygodami.—W razie żądania, można do tegoż apartamentu jeszcze kilka pokoi odnająć.

2. **Mieszkanie przy placu Zielonym № 8,** (gdzie fotografja Konrada), na 2 piętrze, złożone z 9 pokoi, z 2 kuchniami, piwnicami i komórkami, oraz innemi wygodami. Mieszkanie to może być podzielone na 2 lokale z oddzielnemi wejściami.

3. **Mieszkanie przy ulicy Królewskiej № 25,** wprost Ogrodu Saskiego, na 2 piętrze, złożone z 6 pokoi z kuchnią, piwnicą, komórką i górą wspólną. Powyższe lokale obejrzeć można na miejscu w każdym czasie, co do warunkow zaś wynajęcia należy się zgłosić do Kancelarji Konsulatu w pałacu hr. Krasińskich, Krakowskie-Przedmieście № 5, w lewym pawilonie. Tamże jest do zbycia **Biuro masiv machoniowe,** (antyk), mogące być użytem również na kredens. 3394

Za pozwoleniem Władzy wyższej,

otworzone zostało na CZYSTEM, pod Warszawą,

Laboratorjum OGNI Sztucznych,

(FAJERWERKÓW),

zostające pod osobistym zarządem znanego specjalisty

Pyrotechnika p. WOLFFA,

Laboratorjum powyższe przygotowało z wielką akuratnością, znaczny zapas

najróżnorodniejszych ogni sztucznych (fajerwerków),

które w celu większego rozpowszechnienia postanowiło sprzedawać po **możliwie nizkich cenach,** z czem mam zaszczyt polecić się łaskawym względom Sz. Publiczności.

Właściciel K. STAPF.

GŁÓWNY SKŁAD: Marszałkowska 51.

PP. Handlującym ustępuje się znaczny rabat. 2301R

NAJTAŃSZE

GUSTOWNE I W DOBRYM GATUNKU

OBICIA PAPIEROWE, 2256

począwszy od 10 kop. za rulon, glansowane od 25 kop.

POLECA SKŁAD FABRYCZNY

„pod Merkurym,"

Senatorska Nr 27, obok kościoła S-go Antoniego.

Pracownia

WYROBÓW z Marmuru i Piaskowca

PAWŁA KUBICKIEGO i S-ki,

wykonywa wszelkie roboty z marmuru i piaskowca. oraz blaty marmurowe do magazynów mebli. Przyjmuje reperacje, odnawianie pomników i rytowanie napisów na marmurze i kamieniu. 3412

26. Wolska Rogatka 26.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż

SERA LITEWSKIEGO prawdziwego

znanego ze swego wyborowego smaku,
nadszedł już oczekiwany transport

Do składu Owoców W. ZALEWSKIEGO,

przy ulicy SENATORSKIEJ № 2,

i takowy sprzedawać się będzie bez przerwy przez cały sezon t. j. do końca Maja roku przyszłego.—Przyjmuję na tenże **Ser** obstalunki tak na prowincję, jak i w Warszawie. Biorącym na pudy odstępuję rabat.—**W. ZALEWSKI.** 2307R

MASZYNY DO POŃCZOCH, uznane za najlepsze.

JULJAN BERG, Mazowiecka Nr 14. r-43

Drukarnia i Litografja Ch. KELTERA, przeniesiona na ul. **Nowolipie № 9,** 5-ty dom od rogu ulicy Przejazd wykonywa wszelkie zamówienia w zakres jej wchodzące, **po cenach najumiarkowańszych.** 3047

PRZEWODNIK ADRESOWY.

APTEKI.

Bukaty B. dzierż. Sołtykiewicza. Graniczna 10.
Ekerkunst Leszno. fabr. wód min. sztucznych.
Karpiński W. Elektoralna 35.
Kucharzewski H. gł.skł.wód min. Senator. 11.
Szteyner F., apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.
Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY i SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski. Mazowiecka 11 malarnia porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.
Jarzębski L., Nowy-Świat 57. Towary tanie.
Rosenberg Żabia, wpr. br. ogr. Sask. sklep N 6.
Szyszka i Ska. Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BROŃ i PATRONY.

Bekker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.
Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wybór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, wars. fabr. czekolady

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Świat 4. Bielańska 9.
Kulikowska Kasylda, Elektoralna 7.

DENTYŚCI.

Neumark H. Niecała 4 i Wierzbowa 3.
Neumark M. Tłomackie 9, dawn. dom Roezlera

GALANTERJA.

Blumenberg, d. Wernic, Kr. Prz. 85, d. Rezlera.
Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.
Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Haehle Gustaw, skład gorsetów parys., trykotarzy i tiurniur, Świętokrzyska 11.
Marie, fabryka gorsetów, Niecała 1.
Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenkin L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1.)
Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.
Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.
Korngold Naftal, Nalewki 10.
Radke G. & Żelisławski A., Miodowa 2.
Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabrjel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny nizkie.
Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.
Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki
Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wyborowe kapelusze krajowe i zagraniczne.
Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtańsze i najlepsze kapelusze krajowe.
Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KAPELUSZE SŁOMKOWE (fabryki).

Dubrowitz Max, Świętojerska 30.

KSIĘGARNIE i SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.
Orgelbrand Maur., N-Świat 67, Senators. 22.
Sennewald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg handlowych. Bednarska 8.
Haempel & Ehrling, Rymarska 8.
Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.
Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

LAKIERY i FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Sienna 6a. Porady od 8 do 10½ r. i od 2—5 po poł.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska. lit. pośpieszna, Świętojerska 12a
Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY i ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny, osie, sikawki, pompy, żaluzje (okiennice).
Friedl, Werner i Lion, Wronia 34, Zakłady mechanicz. Kotlarnia miedź. i żelaz. Odlewnia.
Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocnicze dla fabryk i rzemiosł.

MATERJAŁY PIŚMIENNE.

Bazar szkolny, Krakowskie-Przedmieście 36, 1-e piętro w prawej oficynie.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyzka 8, zakłady stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.
Fitzke Wilhelm, Nowy-Świat 30.
Frumkin Ecia, Rybaki 10, największy wybór wszelkich łóżek żelaznych, kołysek, mebli ogrodowych itp., po cenach nizkich.
Globus P., Bielańska 5.
Murszyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dek.
Otwinowski T., Nowy-Świat 38. Zakłady stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne, oraz meble gotowe.
Piechowski i S-ka, Marszałk. 60, róg Placu Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.
Rahong K., N. Świat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.
Tarnowski J. i Ska. Królewska 23, meble wszelkiego rodzaju po cenach zniżonych.
Załęski i Ska, Marszał. 63, meble i rob. dekor.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.
Szweitzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE i GOSPODARSKIE.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.
Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI i NORYMBERSZCZYZNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanter. i guziki.
Hackenberg & Legotke, wprost Reformatów
Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.
Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.
Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.
Schiwuj H., N.-Świat 51, włóczki, rob. kanw.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław. Obuwie damskie, Nowy-Świat 58 i Czysta 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 13.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.
Gerlach G. dawn. Krak-Przedm. teraz Czysta 2.

PIECE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majoliki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwic F., Senatorska 20, i fantaz., ceny nizkie.
Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fabryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.
Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Świat 4.

PŁÓTNA i BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk., 59a, róg Świętokrz.
Jankowski R., Krak-Przedm. 15, dom Potock.
Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysela gratis
Straus L., Nowy-Świat 43, pościel gotowa

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Haehle Gustaw Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysta, hotel Europejski.
Jaworski Jan, Nowy-Świat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.
Loretz F., Leszno 24.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.
Hegner J., Nowy-Świat 51, dom hr. Stadnickiej
Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.
Hotel Paryzki, Bielańska 9.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.
Snowacki Stanisław, Długa 17.
Tomasz Kosiński, (pierwszorzędna) gabinety z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.
Madenberg B. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.
Małczanow Michał, Zimna 5, kryszt. szkło.
Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.
Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliński S., szuwaks, atrament, N.-Świat 67.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczny S., skład hurt. detal. Nowy-Świat 35.
Podymowski Sł., skład hurt. Nalewki 13.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C., dost. dw. JCKM., egz. od 1790

WINA KRYMSKIE i KAUKAZKIE.

Stein Herman & C., Marszałkowska 53.
Zurabow J. Gr., Senatorska 25.

ZAPAŁKI.

Bieńkowski T., główna sprzedaż zapałek A Nowakowski i Syn, Bielańska 3.

ZEGARMISTRZE.

Gołembiowski J., zeg. fach. Bielańska 1.
Zawistowski K., Wierzbowa, gmach teatru.

ZNAKI METALOWE i PISANE (fabryki).

Bitschan P., Długa 47, i aparaty kościelne
Poznański Józef, Długa 41.

ŻELAZNE WYROBY (składy).

Straus A., Długa 39, filja Marszałkowska 50.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego* — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою. — Варшава 16 (28) Августъ 1883 г.

Redaktor Wacław Szymanowski. — Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski. — Wydawca Gustaw Gebethner.